**Wojtuś i jego przyjaciel szczurek**

To jest bajka terapeutyczna napisana by pomóc dziecku w smutku po stracie kogoś lub czegoś bliskiego.



Był wiosenny wieczór i mały Wojtuś położył się właśnie do łóżeczka. Nagle chłopczykowi zdawało się, że słyszy cichy szept. Nie był pewien co to było. Rozejrzał się po ciemnym pokoju. W rogu pokoju zobaczył szczurka, który stał przy swoim domku i jakby chciał coś do niego powiedzieć. Ten szczurek to było ulubione zwierzątko Wojtusia. Jego dobry przyjaciel. Ale przecież on nie umiał mówić. W każdym razie nigdy go jeszcze mówiącego nie widział.

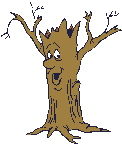


Chłopiec się jeszcze trochę przyglądał zdziwiony, ale już po chwili był pewien. Jego szczurek chciał coś do niego powiedzieć. Podszedł cichutko i wziął go na ręce. Wrócił z nim do łóżeczka i usiedli przykrywając się kołdrą.

– Dlaczego płaczesz? – usłyszał teraz wyraźnie  
– Płaczę bo jest mi smutno – odpowiedział  
– A dlaczego Ci smutno? – dopytywał się szczurek

Wojtuś westchnął głęboko, a potem zaczął mówić. Opowiedział o tym wszystkim, za czym dzisiaj tęsknił. O dziadku i babci, o przeprowadzce, o własnym pokoiku. O tych wszystkich rzeczach, które ostatnio stracił. Gdy tak mówił to z jednej strony było mu smutno jak sobie to wszystko przypominał. Z drugiej jednak cieplej mu było na sercu, gdy widział jak szczurek słucha go uważnie i kiwa głową ze zrozumieniem.

Kiedy skończył, szczurek położył swoją małą łapkę na jego ręce, spojrzał mu w oczy i zaczął mówić:  
– Ja już kiedyś spotkałem kogoś kto tak wiele stracił i tak się smucił. Jeżeli chcesz, to Ci o tym opowiem. To było wtedy gdy mieszkałem z rodzicami w norce na brzegu lasu. Nasza norka była tuż pod wysokim drzewem. Pewnego wieczora, gdy zaczynała już się zima siedziałem sobie u podstawy tego drzewa. Nagle usłyszałem ciche zawodzenie i jakby płacz, które dochodziło gdzieś z góry. Byłem strasznie zaskoczony gdy zobaczyłem, że to właśnie to drzewo płakało.

  
– Dlaczego płaczesz – zapytałem  
– Miałem na sobie tyle pięknych liści – były tylko moje… urosły tak pięknie… były dla mnie jak dzieci… I teraz wszystkie już opadły i nie mam ani jednego – usłyszałem – Płaczę za nimi i jest mi coraz bardziej zimno – nie wiem co teraz będzie. To okropne…

– No jak to? – chłopczyk przerwał zdziwiony – Przecież wszystkie drzewa tracą liście na zimę – tak jest każdej jesieni!  
– Ty to wiesz i ja też to wiem – odpowiedział szczurek – Ale jak ktoś straci coś co bardzo kocha – to bardzo rozpacza. Jest mu wtedy tak strasznie smutno, że kłopoty wydają się go przytłaczać i nie mieć końca.

Szczurek wspominał dalej:  
– Mój Tata wtedy to usłyszał i wiesz co powiedział? Powiedział coś co mnie na początku bardzo zdziwiło. Powiedział do drzewa, że to dobrze że ono płacze. Bo jak stracimy coś co kochamy to zawsze jesteśmy smutni i płaczemy. Wszyscy tak robią. Niektórzy leżą w łóżeczku pod kołderką i płaczą do poduszki… Inni chowają się tak, by ich nikt nie usłyszał i nie zobaczył… Jeszcze inni robią to tak głośno, że cały las ich słyszy. Smucą się wszyscy, bez wyjątku! Bo jak tak płaczemy, to w ten sposób żegnamy to co kochaliśmy. A jak to pożegnamy, to dopiero wtedy możemy dostrzec i przywitać coś nowego. Coś co na nas czeka i co do nas idzie.

I Tata dalej mówił do drzewa:  
– Teraz jest zima i straciłeś wszystkie liście. Ale zima – nawet najdłuższa i najbardziej mroźna i mroczna – zawsze się kiedyś kończy. I jak się już będzie kończyła, to bądź gotowe. Wyczuj moment kiedy już wyjdzie ciepłe słońce wiosny i wystaw wszystkie swoje konary, gałęzie i gałązki do tego słońca. A wtedy wypuścisz jeszcze wspanialsze liście i jeszcze piękniej zakwitniesz. – Tak mój Tata powiedział do drzewa…

Przez chwilę nic nie mówili, a Wojtuś zastanawiał się nad tym co usłyszał. W końcu spytał:  
– A Ty? Czy Ty coś straciłeś?

Szczurek zamilkł na chwilę i zamyślił się. Dopiero po chwili zaczął mówić.  
– Opowiadałem Ci, że mieszkałem w norce na brzegu lasu. Była tam ze mną cała moja rodzina – rodzice, bracia i siostry. Miałem tam też własny pokoik. Jego ściany były niebieskie i ozdobione rysunkami żółtego serka. Uwielbiałem to miejsce i ten pokoik.  
– Pewnego dnia, kiedy była piękna pogoda, poszedłem na spacer w kierunku rzeczki. I wtedy to się stało. Gdy odszedłem już kawałek od norki usłyszałem nagle głośny trzask i znalazłem się w ciemności. Piszczałem i drapałem, ale nic nie mogłem zrobić – byłem w pułapce.  
– Nie wiem nawet ile czasu byłem w ciemnościach. W pewnym momencie zobaczyłem jasne światło, ktoś chwycił mnie i przełożył do klatki.

Tam siedziałem przez kilka dni. Płakałem za moją rodziną, płakałem za moją norką i moim pokoikiem. To było straszne. Wydawało mi się, że już nic dobrego mnie nigdy nie spotka…

– Pewnego dnia klatka otworzyła się i ktoś do niej zajrzał. Zobaczyłem twarz chłopca, który się do mnie uśmiechnął. Chyba Ty też go znasz… – dodał szczurek uśmiechając się i przymykając jedno oczko.

Wojtuś najpierw nie rozumiał, ale już po chwili też się uśmiechnął.  
– To byłem ja?

Przyjaciel pokiwał głową.

– Pamiętam jak Ciebie zobaczyłem pierwszy raz… – powiedział chłopiec – Wyglądałeś na bardzo wystraszonego i smutnego – jakbyś chciał schować się pod ziemię. Przez kilka dni siedziałeś tylko w rogu swojego domku i popiskiwałeś cicho. Ty wtedy płakałeś?

Szczurek znowu pokiwał głową.   
– Teraz rozumiesz mnie… Płakałem za moją norką i moją rodziną. Tak jak Tata wtedy powiedział… Tym płaczem się z tym wszystkim żegnałem… I pewnego dnia wyszedłem z domku i zobaczyłem jak się do mnie uśmiechasz. Wtedy ja też się uśmiechnąłem – przywitałem się z Tobą, a Ty wziąłeś mnie na ręce.

– Lubię mój domek tutaj. Nie mam ścian z rysunkami żółtego sera, ale mam tyle innych wspaniałych rzeczy. I co najważniejsze mam Ciebie – mojego najlepszego przyjaciela. To Wy teraz jesteście moją rodziną i jestem tutaj szczęśliwy.

Wojtuś przytulił szczurka, a ten otarł się swoim pyszczkiem o jego policzek. Uśmiechnęli się do siebie – poczuli się lekko i radośnie. Chłopiec ziewnął szeroko i przeciągnął się.

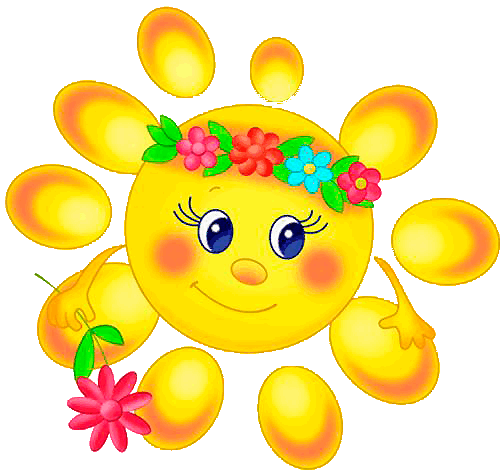
– To chyba czas już spać? – powiedział szczurek wesoło.

Wojtuś coś sobie jeszcze przypomniał.  
– Jest coś co mnie zawsze ciekawiło, a nigdy nie mogłem Cię zapytać. Czy Ty jesteś biały w ciemne łatki? Czy raczej ciemny w białe łatki?

Słysząc to szczurek zaczął się śmiać.  
– Zdradzę Ci sekret – powiedział – Tak na prawdę to ja jestem niebieski. Tylko mam bardzo dużo łatek – jasnych i ciemnych.

Chwilę się jeszcze razem śmieli, po czym Wojtuś odniósł przyjaciela do jego domku, jeszcze raz przytulił i tam postawił. Wrócił i położył się wygodnie w łóżeczku. Tego dnia zasnął z szerokim uśmiechem na twarzy.

Rano obudził się bardzo wcześnie. Wstał szybciutko i podbiegł do okna. Gdy wyjrzał, zobaczył przez okno poranne, wiosenne słońce oświetlające podwórko. Niedaleko okna rosło drzewo. Zawsze je tam widywał. Jak to po zimie było jeszcze zupełnie bez liści, zmarznięte i pokryte porannym szronem.



Ale Wojtuś tym razem wyraźnie widział jak padają na nie ciepłe, wiosenne promienie słoneczne. A drzewo z całej siły wyciąga do nich konary i gałęzie. Pręży się i przeciąga. I czuje, że już niedługo wypuści mnóstwo wspaniałych, zielonych listków.

Chłopiec roześmiał się, zamachał do szczurka, który właśnie wychodził ze swojego domku i pobiegł w podskokach do kuchni do Mamy. Chciał poprosić ją żeby razem wyszli na podwórko i zobaczyli jak wszystko budzi się do wiosny i do życia! I jak wspaniały dzień czeka na nich dzisiaj!